

Cisza w klasie

Moja klasa była wyjątkowa - osiemnaście osób, a w tym tylko trzy dziewczyny. Chłopaki ciągle dokazywali. Czasami miałam wrażenie, że biorą udział w wyścigach, kto wymyśli coś bardziej dziwnego lub głupiego. Przy tym wszystkim byli jednak zabawni i na swój sposób bardzo pomysłowi. Kreatywności nigdy im nie brakowało. Przez to, że często zachowywali się dosyć głośno oraz byli bardzo niezdolni, nasza klasa doczekała się opinii, że „Cisza jak makiem zasiał to nierealne do osiągnięcia w tej klasie”. Było tak odkąd pamiętam.

Zmieniło się to zupełnie nieoczekiwanie, kiedy w naszej klasie pojawiła się nowa uczennica. Miała na imię Kinga. Wydawała się spokojną i pilną osobą. Miała 12 lat i piękne, długie, rude włosy zaplecione w dwa warkoczyki. Wzrok przyciągały jej duże, wesołe, brązowe oczy oraz piegi rozsiane po policzkach i nosie. Była prześliczna.

Nie przysła sama. Do klasy weszła z jakąś nauczycielką. Pani dyrektor szybko wyjaśniła nam, że jest to osoba, która będzie pomagała Kingce. Pani Ania - bo tak się nazywała ta nauczycielka - powiedziała, że Kinga jest wesołą i mądrą dziewczynką, ale nie lubi głośnych dźwięków, a każdy, nawet lekki szept słyszy pięć razy głośniej. Na początku byliśmy zaskoczeni, ale rozumieliśmy, że aby Kinga mogła dobrze czuć się z nami, to muszą zajść poważne zmiany. Chyba nikt nie wierzył, że te zmiany są możliwe do osiągnięcia, ale jednocześnie wiedzieliśmy, że w naszej klasie od tej pory musi zapanować cisza. Było to trudne.

Pierwszego dnia Kinga usiadła ze mną, bo nie było więcej wolnych ławek. Nie wiedziałam jak się zachować, czy mówić do niej normalnie czy jednak szeptem. Ciszę przerwała nasza wychowawczyni - Pani Marta, która powiedziała z uśmiechem:

- Mam nadzieję, że przywitacie Kingę ciepło.

Wszyscy milczeli, nie wiedząc jak się zachować. Było to bardzo niezręczne.

Postanowiłam, że w końcu musi ktoś zrobić ten pierwszy krok i przerwać dziwną ciszę.

- Cześć. Jestem Martyna - szepnęłam.

- A ja Kinga - odpowiedziała. - Jaką lekcję będziemy mieć później? - zapytała.

- Muzykę - odparłam.

- Niestety, nie będę na niej - posmutniała.

- Dlaczego? - zapytałam.

- Bo będzie tam dla mnie za głośno - odpowiedziała i dodała. - A ja tak kocham śpiewać.

- Szkoda - odparłam.

Cisza w klasie

Przez cały dzień o niej myślałam i zastanawiałam się co zrobić, żeby w naszej klasie było jej lepiej. Gdy wróciłam do domu, zapytałam mamę, czy miałaby jakiś pomysł. Zaproponowała, żebym poszła do pani dyrektor i porozmawiała na temat zorganizowania w naszej szkole kącika ciszy. Byłoby to miejsce, w którym takie osoby jak Kinga podczas przerw, mogłyby spędzać czas. Spodobał mi się pomysł mamy i następnego dnia przedstawiłam go pani dyrektor, która zgodziła się bez wahania. Bardzo się ucieszyłam. Gdy powiedziałam o tym Kindze, była z jednej strony zaskoczona, a z drugiej szczęśliwa.

Już tydzień później Pan Marek (nasz woźny) wygospodarował w bibliotece miejsce na kącik, a Pani Alina – bibliotekarka specjalnie kupiła nowy regał oraz dwadzieścia nowych książek. Pani bibliotekarka zgodziła się, żebym mogła towarzyszyć Kindze w tym kąciku, a pani dyrektor kupiła do strefy ciszy dużo pięknych kwiatków, dywan oraz pufy. Oprócz Kingi w naszej szkole było jeszcze dwóch uczniów z nadwrażliwością słuchową - Franek i Antek. Okazało się, że to był bardzo dobry pomysł, bo Kinga i chłopaki mogli poczuć się bezpiecznie i bardzo komfortowo. Ucieszyli się, że zostali otoczeni taką opieką.

Spodobało mi się pomaganie Kindze. Postanowiłam porozmawiać z moją wychowawczynią, aby wprowadzić w naszej klasie dzienniczek ciszy. Miał polegać na tym na tym, że za każdy dzień, kiedy dana osoba byłaby cicho na lekcjach, dostawałaby jedną gwiazdkę, a kto zebrałby najwięcej gwiazdek, na koniec roku dostałby nagrodę. Pani Marta zgodziła się i zaproponowała nawet, żeby przyznawać kropki tym, którzy będą zachowywali się na lekcji wyjątkowo głośno. Każda kropka usuwałaby jedną gwiazdkę, a gwiazdka złą kropkę. Gdy poinformowała o tym klasę, wszyscy się zdziwili, a wielu „najgłośniejszym” się to nie spodobało. Mimo to po chwili namysłu zgodzili się i zaakceptowali propozycję nauczycielki. Po chwili zaczęli się cieszyć. Kinga też była zaskoczona. Najbardziej dziwiło ją, że aż tak zależy mi na tym, żeby było jej tu dobrze.

Miesiąc później Kinga została moją najlepszą przyjaciółką. Siedziałyśmy razem w ławce. Czytałyśmy na przerwach książki w bibliotece. Oczywiście, jak w każdej szkole, na początku chłopaki co chwilę chodzili do biblioteki, żeby zobaczyć kącik. Dzięki temu lepiej poznali Kingę i zaprzyjaźnili się z nią. W ten sposób wszyscy zrozumieli jak ważna dla Kingi jest cisza i mimo że na lekcji pani Marta rozdała kilka kropek, to na koniec roku i tak każda osoba z naszej klasy miała ponad dwadzieścia gwiazdek, a dzięki temu każdy dostał nagrodę. Zarówno pani Marta jak i pani Dyrektor były z nas dumne. My też byliśmy z siebie dumni. Kinga wraz ze swoją panią upiekły dla nas babeczki. Moja była z czekoladą i posypką. Była

Cisza w klasie

przepyszna. Kinga zdradziła mi, że jej mama jest kucharką i po niej odziedziczyła umiejętności kucharskie.

Od tamtej pory minęło już prawie 12 lat, a ja nadal przyjaźnię się z Kingą. Wiele osób z klasy zresztą też. W ten sposób 6a przeszła do historii jako klasa rewolucji.